

Chciałbym, aby **mój znak** **SOLIDARNOŚĆ** znów **zsolidaryzował ludzi**

O polskim logotypie, który jest znany na całym świecie, symbolice znaku „Solidarność” oraz o tym, że sztuka może uczestniczyć w wielkich historycznych wydarzeniach, z **Jerzym Janiszewskim** rozmawiają Marzena Tataj i Kamil Broszko.

Marzena Tataj: Urodził się pan w Płocku, liceum plastyczne ukończył w Warszawie i tu zdawał na Akademię Sztuk Pięknych, jednak studiował w Gdańsku.

Jerzy Janiszewski: To przypadek sprawił, że znalazłem się w Gdańsku. Zdałem na ASP w Warszawie, jednak z braku miejsc skierowano mnie do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku (dzisiaj ASP). Po pierwszym semestrze planowałem wrócić do Warszawy, ale urzekł mnie klimat szkoły, ludzie, klub Żak, akademik Mewa i SPATiF w Sopocie... Wszystko to sprawiło, że przeszła mi ochota na szybki powrót. Dość wcześnie założyłem rodzinę, urodziła

się moja córka, wkrótce też dostałem pierwsze zlecenia na projekty graficzne. W Gdańsku po prostu poczułem się genialnie.

MT: Jest pan twórcą znaku Solidarności, jednego z najbardziej rozpoznawalnych logotypów na świecie.

JJ: Mieszkalem w Gdańsku, więc kiedy w sierpniu 1980 r. zastrajkowała Stocznia Gdańska im. Lenina, nie było mi to obojętne. Od pierwszych dni stałem pod bramą numer 2, w coraz większym tłumie wspierających protest. Potem udało mi się otrzymać przepustkę upoważniającą do wejścia na teren Stoczni i tak już zosta-



© BOGUSŁAW NIEZNAJSKI



© A. LEMUS

Jerzy Janiszewski – niezależny projektant i grafik. Absolwent PWSSP w Gdańsku na Wydziale Projektowania Graficznego. Autor loga „Solidarność”, jednego z najbardziej rozpoznawalnych znaków na świecie. W stanie wojennym, w 1982 r., wyjechał do Republiki Federalnej Niemiec, a w 1983 r. do Paryża, gdzie otrzymał stypendium artystyczne i pracownię. W 1996 r. wrócił do Polski. W Sopocie założył studio Ograf. W 1998 r. wyjechał do Barcelony, skąd w 2009 r. przeniósł się do La Coruña. Od 1986 r. realizuje plenerowe instalacje z tysięcy wstążek, wtopione w urbanistyczną przestrzeń miasta (m.in. „Koncert na wstążki” w 2012 r. w Gdańsku, „Łódzki koncert” w 2016 r.). Prezentował swoje prace w kraju i za granicą, m.in. w Paryżu, Barcelonie, Wenecji, Berlinie, Nowym Jorku. Jego wystawa indywidualna w Waszyngtonie (w galerii Charles Krause Reporting Fine Art) została uznana przez „Washington Post” za jedną z dziesięciu najciekawszych w 2012 r. Laureat licznych nagród. W 2011 r. wyróżniony Nagrodą Prezydenta Miasta Gdańska „Neptuny”.

Plakat „21 x TAK”

Na sąsiedniej stronie:
Pierwsze koszulki ze znakiem Solidarności.
Drugi od prawej Jerzy Janiszewski, twórca znaku, Stocznia Gdańska im. Lenina, sierpień 1980 r.



bardziej, co miało symbolizować ludzi trzymających się razem – solidarnych. Akcenty miały kojarzyć się z ich głowami. Flaga najbardziej proporcjonalnie wyglądała na literze „N”. Za trzecim razem wyszły mi odpowiednie proporcje i dynamika znaku.

20 sierpnia przedstawiłem projekt w Stoczni Gdańskiej do zaakceptowania – wyrażono zgodę na rozpowszechnienie go w strajku. Brakowało jednak możliwości technicznych i papieru na reprodukcję, więc zwróciłem się o pomoc do przyjaciół.

I tak Andrzej Popiel zrobił odpowiednie klisze na Politechnice Gdańskiej, Ania i Tadeusz Strzelczykowie uruchomili swój mały warsztat sitodruku w Sopocie, ktoś dał farbę. Wykonaliśmy pierwsze wydruki, ręcznie, powoli. Papier przynosił, kto tylko miał. Drukowaliśmy znak z napisem „GDAŃSK Sierpień '80” na papierze formatu A5, później też na A3. Pomagało wiele osób. Codziennie, do końca strajku, drukowaliśmy 100–200 egzemplarzy. Przy okazji powstał też plakat „21 x TAK”. Projekt zrobiłem naprędce, według pomysłu wspomnianego Krzysztofa Kasprzyka. Wydrukowaliśmy około 50 sztuk formatu A3. Powstało również kilka koszulek ze znakiem „Solidarność”. Warto tu przypomnieć, że Krzysztof jest autorem tekstu „Piosenki dla córki”, do którego muzykę skomponował Maciej Pietrzyk. Piosenka była wykonywana w czasie strajku, a później śpiewała ją między innymi Joan Baez.

Pierwszy wydruk A5, który zanieśliśmy do Stoczni i który zachowałem do dzisiaj, podpisali: Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz, Henryk Krzywonos oraz ktoś z Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego (MKS). Tak się to wszystko zaczęło.

Kolejne wydruki przekazywałem w Stoczni Krzysztofowi Wyżkowskiemu i Bogdanowi Borusewiczowi. Znak pojawił się w Sali BHP, gdzie odbywały się obrady MKS, i na bramie Stoczni. Pomagałem przy wytapetowaniu nim małej sali przygotowanej na spotkanie z przedstawicielami rządu. Wydruki rozrzucono w tłumie przy



„Koncert na wstążki”, Gdańsk, Targ Węglowy, 2018 r.

bramie, były dosłownie rozchwytywane. Część trafiła do stoczni w Gdyni. Znak poszedł w obieg. Media z całego świata sprawiły, że pojawił się w innych krajach szybciej niż w zablokowanej wtedy Polsce. Później, już po podpisaniu porozumienia, dowiedziałem się z prasy, że został znakiem powstałego właśnie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Kamil Broszko: Czy stworzenie tego znaku było zdarzeniem kluczowym i determinującym pana życie? A może ten projekt stał się również pewnego rodzaju brzemieniem?

JJ: Byłem szczęśliwy i dumny z obecności znaku wśród strajkujących, ale na pewno nie zdeterminował on mojego życia. Przecież nie było jeszcze wiadomo, jak się potoczą wydarzenia, jak się skończy strajk. Nie przypuszczałem wtedy, że znak wyjdzie poza bramy Stoczni czy poza Trójmiasto, nie wiedziałem, że powstanie NSZZ z nazwą i znakiem „Solidarność”. W miarę upływu lat, wraz z tym, jak znak zaczął być znany, widoczny, jak towarzyszył najważniejszym wydarzeniom w Polsce, w stanie wojennym czy w wyborach w 1989 r., oczywiście zacząłem zdawać sobie sprawę z istoty tego szczęśliwego zbiegu okoliczności, w wyniku którego mogłem być bezpośrednim świadkiem historycznych wydarzeń i miałem możliwość zrobienia czegoś ważnego. Coś takiego może się zdarzyć raz w życiu. Robiłem wszystko, by znak nie stał się brzemieniem i bym mógł dalej normalnie pracować, projektować.

KB: Czym był znak „Solidarności” w 1980 r., a czym jest dzisiaj?

JJ: Znak ten w 1980 r. wyrażał niewiarygodną solidarność i determinację Polaków. Stał się symbolem przemian, walki o demokratyczną Polskę, o wolność. Był też nadzieją i radością. Nigdy nie zapomnę, jak pewnego dnia, jakiś miesiąc po zakończeniu strajków, w tramwaju w Gdańsku starsza pani zauważyła i długo wpatrywała się we wpięty w moją koszulę mały znaczek „S” – jeden z pierwszych plastikowych badge’ów. Podarowałem jej ten znaczek. Ona go ucałowała i potem mocno zacisnęła w dłoni, prawie się popłakała.

A dzisiaj jest problem. Znak, owszem, istnieje. Używa go w swojej identyfikacji NSZZ Solidarność, która z prawdziwą solidarnością nie ma nic wspólnego. Znak jest dewaluowany, deformowany, nielegalnie wykorzystywany komercyjnie w Polsce i na świecie. Kto dzisiaj poza mną wie, jak wygląda jego wersja oryginalna? Demoluje się jego wartość artystyczną i historyczną, również prawa autorskie. A jak już pojawia się czasem na manifestacjach dotyczących podstawowych praw, na przykład w obronie konstytucji, grozi się za to sankcjami karnymi. Obecna Polska jest inna.

KB: Nieraz powiada się, że sztuka nie ma wpływu na ważne zmiany historyczne i społeczne, jest raczej ich tłem, komentarzem. Jednak pana dzieło ze względu na siłę oddziaływania i kontekst wydaje się być równoprawnym współuczestnikiem zmian. Czy pan również tak je postrzega?

JJ: Sztuka nie ma wpływu na zmiany społeczne czy historyczne, jeżeli bezpośrednio, równolegle w nich nie współuczestniczy, jeżeli jest robiona na jakiekolwiek zamówienie, np. polityczne. Premija wtedy bez większego znaczenia artystycznego, tak samo

szybko jak ideologie, którym towarzyszy. Znak „Solidarność” powstał w kontekście bezpośrednich wydarzeń, razem z nimi, nie jest efektem zamówienia, nie został narzucony z góry. Wykreowały go wydarzenia i ludzie z nimi związani.

MT: W 2012 r. stworzył pan logo „Solidarność 2012”, w którym każda litera jest inna. Czy ta koncepcja odzwierciedla wewnętrzny podział, rozpad społeczeństwa i ma być kontrastem dla jedności i zwartości Solidarności 80?

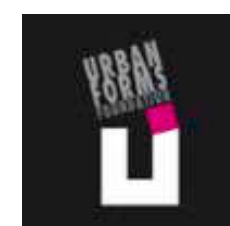
JJ: Tak, bowiem dawna jedność nie istnieje. Natomiast członkowie wielu grup czy partii politycznych uważają, że Solidarność to ich korzenie i że reprezentują jej wartości, choć głoszą odmienne programy i mają inne cele polityczne. Stąd taka interpretacja znaku – jego rozbicie na człony i białe-czerwone flagi powiewające w różnych kierunkach.

MT: Mimo że jest pan autorem znanego loga i solidarycy, nie wykorzystuje tego faktu do lansowania swojej osoby. Nie broni także użycia logotypu w ważnych sprawach społecznych.

JJ: Wolę działać, pracować w zaciszu. Sam stworzyłem sporo prac z użyciem tzw. solidarycy, do której mam wyłączne prawo: „’89 2019 GDAŃSK” na 30. rocznicę wyborów, „25 lat wolności”, plakat „Danuta W” dla Teatru Polonia w Warszawie, „Kolęda Nocka 30 lat później”, „Archiwa Przełomu”, „PL 2011.eu”, plakat „Człowiek z żelaza” do filmu Andrzeja Wajdy. W Paryżu stworzyłem solidarnościowe ulotki przeciwko stanowi wojennemu, a także napis „Sara-

Plakat do spektaklu „Baba Chanel”, Teatr Polonia, Warszawa, 2012 r.

Logotypy (od lewej do prawej, z góry na dół):
polskiej prezydencji w Radzie UE, 2011 r.,
rocznicy wyborów ,89, 2019 r.,
25 lat wolności, 2014 r.,
portalu Polonia.es, Hiszpania, 2013 r.,
Observatorio Javeriano de Juventud, Uniwersytet w Bogocie, 2009 r.,
Fundacji Urban Forms, Łódź, 2016 r.,
Nadbałtyckiego Centrum Kultury, Gdańsk, 2002 r.,
galerii sztuki Begoña Malone, Madryt, 2001 r.



jevo”, który otwierał manifestację w obronie tego miasta podczas konfliktu bałkańskiego. Z kolei znak „Madrid” z 2004 r. był wyrazem solidarności z ofiarami zamachu terrorystycznego z 11 marca.

Żeby było jasne: zgodnie z prawem autorskim nie wolno kreować logotypów na wzór znaku „Solidarność”, z wykorzystaniem solidarycy. Absolutnie nikt nie ma do tego prawa bez mojej zgody. Niestety były takie przypadki, które deprecjonują wartość historyczną i artystyczną oryginalnego znaku. Użyto go między innymi do promocji wódki czy papierosów, oczywiście nielegalnie. Wszystkie tego typu działania staram się powstrzymywać, choć nie jest to prosta sprawa.

KB: W stanie wojennym wyjechał pan do Niemiec. Później przebywał we Francji na stypendium, ale ostatecznie osiadł w Hiszpanii. Czy wybór kultury iberyjskiej był przypadkowy?

JJ: I tak, i nie. Do Barcelony zaprosił mnie przyjaciel, muzyk, autor i kompozytor Paco Ibáñez, z którym pracowałem wcześniej przez 13 lat w Paryżu. Tym razem również chodziło o współpracę, mianowicie o stworzenie projektów graficznych do wszystkich jego wznawianych płyt, plakatów koncertowych itd. Czas szybko minął i w rezultacie od 20 lat żyję w Hiszpanii – najpierw w Katalonii, a teraz w Galicji, w La Coruña. Już wcześniej pracowałem w Madrycie, Walencji, w Kraju Basków, Andaluzji i zawsze fascynowała mnie różnorodność kultury iberyjskiej. Ludzie, temperament, klimat, kuchnia i przede wszystkim aktualna rodzina są powodem, dla którego tu się zatrzymałem.

MT: Czy może pan opowiedzieć o aktualnych projektach artystyczno-zawodowych?

JJ: Najważniejszy i najbardziej aktualny projekt to logotyp dla Gdańska na obchody 30-lecia wyborów oraz liczne wersje tego znaku dla innych miast w Polsce. We współpracy z Fundacją im. Ronalda Reagana powstaje projekt pomnika prawdziwej Solidarności, który stanie w Warszawie. Podobny pomnik, choć nieco mniejszy, ma stanąć przed siedzibą NATO w Brukseli. Od dłuższego czasu pracuję z Jurkiem Misiornym, przyjacielem mieszkającym w Hamburgu, nad nową stroną internetową prezentującą moje prace. Stałym, nieprzerwanym zajęciem jest tworzenie kolaży z różnych materiałów, które w wolnych chwilach montuję przy akompaniamencie muzyki – to praca, która mnie relaksuje.

MT: Mimo że żyje pan i pracuje w Hiszpanii, chętnie angażuje się w projekty w Polsce. Proszę opowiedzieć o „Koncercie na wstążki” i o projekcie „Ogarna 2.0”.

JJ: Zawsze podkreślam, że jestem z Gdańska, zaś każda okazja pobytu w Polsce, a już szczególnie związana z pracą, sprawia mi ogromną radość.

Pomysł i projekt „Koncertu na wstążki” powstał w 1986 r. i zrealizowany został w San Sebastián, a zainaugurowany w Madrycie

przed operą na placu Izabeli II w czasie Festiwalu Jesiennego. Później co kilka lat wystawiałem go we Francji, w Barcelonie, aż w końcu w Gdańsku w 2012 r. w ramach festiwalu Solidarity of Arts. Największą realizację pokazałem w Łodzi na Starym Rynku w 2016 r. Instalacja miała wymiary 30 × 30 m, a do jej przygotowania wykorzystano 50 km wstążki. Ostatni „Koncert na wstążki” został otwarty w ubiegłym roku przez prezydenta Pawła Adamowicza na placu Węglowym w Gdańsku. Zadeedykowałem go Lechowi Wałęsie z okazji 35-lecie przyznania Pokojowej Nagrody Nobla.

Instalacje te to podwieszane na siatce, na dużej wysokości, lekkie, polipropylenowe wstążki długości 10 metrów. Są ich tysiące, za każdym razem mają inne kolory i tworzą inne kompozycje. Wiatr, słońce, światło sprawiają, że cała ta ruchoma masa, przenikające się kolory, nigdy niepowtarzające się układy wstążek tworzą spektakularny audiowizualny spektakl. Daje on ludziom olbrzymią radość i energię, dostarcza nowych wrażeń wizualnych.

Udział w „Ogarna 2.0” był dla mnie szczególnym wyzwaniem. Chodziło o stworzenie projektu ciągu elewacji dziewięciu budynków w prestiżowym miejscu w Gdańsku, na Rybackim Pobrzeżu, tuż przy kanale Motławy. To przestrzeń naznaczona historią, z powojennymi kamieniczkami, zatem po przestudiowaniu dokumentacji fotograficznej wpadłem na pomysł wkomponowania w elewacje historycznych napisów związanych dokładnie z tym miejscem. Dziś widnieją tam dawne nazwy niemieckich i holenderskich sklepów; napisy są starte, jakby nadgryzione zębem czasu. Z większej odległości widać również duży napis „Gdańsk”.

MT: Jak powstawało logo polskiej prezydencji w Unii Europejskiej oraz logo 30. rocznicy wolnych wyborów?

JJ: Otrzymałem zaproszenie do udziału w konkursie na znak polskiej prezydencji w UE. Wybrano mój logotyp. Wbrew różnym opiniom nikt nie sugerował mi nawiązań do znaku Solidarności. Byłem przekonany, że taka interpretacja – odwołanie się do historycznego i aktualnego jeszcze wtedy polskiego symbolu – będzie właściwa. Poza tym znak nie był adresowany jedynie do Polaków, musiał być czytelny dla ludzi w różnych krajach Unii. Stworzyłem strzałki w kolorach flag państw Unii Europejskiej, trzymające się razem jak ludzie, a prowadzi je Polska, którą wyróżnia flaga ze znaku Solidarności.

Mój najnowszy projekt, stworzony z okazji 30. rocznicy czerwcowych wyborów, powstał na zlecenie Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Przygotowałem również wersje dla wielu innych miast w Polsce. Prosty, typograficzny znak z datami 1989 i 2019, pisany solidarycą, jest połączony z nazwą miasta. Nawiązuje do wyborów w 1989 r., podczas których znak „Solidarność” był obecny wszędzie i jednoznacznie wskazywał, na kogo warto głosować. Z tego projektu wyodrębniłem również znak „2019”, który znalazł się między innymi na okładce państwa pisma. Chciałbym, aby zsolidaryzował ludzi, a także – ze względu na wielką wagę podwójnych wyborów w Polsce – zachęcił ich do wzięcia udziału w głosowaniu.